

Oplacone ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego gr. 25

ZOŁNIERZ POLSKI

ROK VII

WARSZAWA, NIEDZIELA 24 MAJA 1925

№ 21 (457)

TREŚĆ NUMERU: *Stanisław Falkiewicz*: Samowystarczalność.—*Dr. W. Lipiński*: Nasi sąsiedzi: Rumunja (II). — List żołnierski. — Święto 67 p. p. (9 p. strz. wkp.).—*Antoni Urban*: Ołyka nad Miłowiczką na Wołyniu. — *Tadeusz Zubrzycki*: Nie kapitulujemy! (epizod z bitwy pod Ostrołęką). — Ze złotej księgi walecznych czynów. — *E. Jankowski*: Ogródek byłego żołnierza. — *Jotemski*: Pewnego wrześniowego dnia... — *M.*: „Maraton“ czyli bieg na przestrzeni 42 km. — Tydzień sportowy.—Kronika.—Dział zadań.—21 ilustr.



CZEŚĆ SZTANDAROWI

mal. St. Bagieski

SAMOWYSTARCZALNOŚĆ

GDY BRONĲ, MUNDURY, SPRZĘT WOJENNY BĘDZIEMY WYTWARZALI W SWOICH FABRYKACH

Ażeby zrozumieć to słowo, które tak często słyszymy obecnie, przypomnijmy sobie niedawną wojnę światową. Po kilku pierwszych miesiącach, kiedy to wojska, wdzierając się w głąb krajów nieprzyjacielskich, staczały wielkie bitwy, fronty znieruchomiały. Oddziały wgrzebały się w ziemię i odtąd miesiącami, a nawet latami ciągnęły się naprzeciw siebie setkami kilometrów dwie linie okopów. Zwolna wszyscy poczęli rozumieć, że nie rozstrzygną wielkiej wojny najkrwawsze i największe boje, jak to było dotychczas, ale przegra ta strona, której zabraknie wkońcu materiału ludzkiego, broni, umunicji, różnorodnego sprzętu wojennego, żywności...

Tak to *ostatnia wojna światowa z biegiem miesięcy i lat zagarniała pod swe panowanie coraz więcej ludzi, coraz młodsze i starsze roczniki, coraz więcej warsztatów, zakładów przemysłowych i fabryk* — gdzie znów z każdym miesiącem trwania wojny większa ilość robotników pracowała przy wyrobie broni, amunicji, sprzętu bojowego, samochodów, samolotów, gazów, czołgów i t. p. W czwartym zaś roku w niektórych krajach nie było bodaj obywatela, któryby jeśli nie na froncie, to w fabrykach, zakładach i urzędach na tyłach nie pracował dla zwycięstwa.

Najgorzej oczywiście było dla tej strony wojującej, która była otoczona zewsząd okopami nieprzyjacielskimi. Znikąd nie mogła sprowadzić tego wszystkiego, co do prowadzenia wojny niezbędne. W takim położeniu znalazły się Niemcy i ich sprzymierzeńcy, czyli t. zw. państwa centralne. Graniczyły wprawdzie z niemi państwa neutralne — nie biorące udziału w wojnie — jak Szwajcaria, Holandia, ale z czasem i stamtąd coraz trudniej było coś przywieźć. I pamiętamy jeszcze dobrze, jak z Niemcami i ich sprzymierzeńcami pod koniec wojny było źle. Przedewszystkiem brakło im dostatecznej ilości pożywienia, niektórych metalów, gumy, lekarstw i t. d. Nawet wełny i lnu na mundury, rzemienia na obuwie... Chociaż zajęli Królestwo Polskie, Ukrainę, Rumunję, coraz większych potrzeb wojska swego i ludności zaspokoić nie mogli.

Wkońcu wyczerpały się i rezerwy ludzkie. Dywizje, dziesiątkowane w zażartych bojach, zwłaszcza na froncie zachodnim, nie mogły być dostatecznie zasilane, nie mogły być zmieniane przez świeże odwody, by zreorganizować się i odpocząć na tyłach.

Wtedy nastąpiło decydujące uderzenie ententy (Francji, Anglii, Włoch i Belgii), której siły w miarę trwania wojny nie zmniejszały się, lecz zwiększały, zasoby ludzkie, zapasy broni i sprzętu rosły.

Polska, leżąca między Niemcami z jednej, a Rosją z drugiej strony, w przyszłej wojnie może się również znaleźć w podobnej sytuacji, w jakiej były Niemcy i ich sprzymierzeńcy. To znaczy, że może być otoczona wrogami i neutralnymi, od których jednak nic lub bardzo niewiele będzie mogła dostać.

Ależ w *podobnej sytuacji już byliśmy*. Oto w 1920 r. walcząc z następującymi pod Warszawę bolszewikami, nie mieliśmy już żadnej łączności z Francją i zachodem. W Gdańsku niemieccy robotnicy zastrejkowali i nie chcieli wyładowywać materiałów wojennych, przybyłych do tego portu dla nas, a podobnie postąpili czescy robotnicy i nie chcieli przepuszczać pociągów z Francji, wiozących broń i amunicję do Polski.

Wtedy jednak krótko to trwało, a zwycięstwa nasze nad Wisłą i Niemnem uwolniły nas z tego ciężkiego położenia. Myśląc jednak o przyszłej wojnie, liczyć się musimy z najgorszym, to jest z tem, że wojna potrwa dłużej i że nie będziemy mogli ani przez Gdańsk, ani przez Czechosłowację, Litwę lub Łotwę sprowadzać potrzebnych materiałów. I chociaż do tego czasu *musimy mieć bodaj jeden port, Gdynię, broniony przez flotę*, jednak i takie okno na świat nie jest pewne. Bardzo łatwo może być zablokowany (przy pomocy min, łodzi podwodnych), połączenie jego z środkiem kraju może być przerwane i t. p.

Pozostaje więc samowystarczalność, to jest tak się przygotować, byśmy w przyszłej wojnie sami sobie musieli wystarczyć, byśmy wszystko, co potrzebne do prowadzenia wojny i zwycięstwa, sami wytwarzali: pożywienie, ubranie, broń, amunicję, koleje, samochody, czołgi, samoloty, i t. d. Ażeby to się mogło stać, *musimy mieć dostateczną ilość zakładów przemysłowych i fabryk, oraz odpowiednio przygotowanych i chętnych robotników*.

Ziemi mamy dość — i to nienajgorszej, brak więc żywności, jak Niemcom w czasie wojny światowej, nam nie zagraża. Jesteśmy krajem przeważnie rolniczym. Przemysł nasz jednak jest młody, dopiero się rozwija. *Abysmy zaś mogli w przyszłej wojnie zwyciężyć, musimy prócz miłości ojczyzny i niepodległości, żołnierskiego wyszkolenia, oraz pogardy śmierci posiadać także w dostatecznej ilości materiały wojenne*.

Z tego zdają sobie dobrze sprawę rząd nasz, sejm i senat. W ostatnich właśnie dniach toczyły się obrady nad wojskiem i obroną kraju w sejmie i senacie. I z nielicznymi wyjątkami wszyscy postawili się zgodzić na wydatki, związane z utrzymaniem wojska i wzmocnieniem



Oddział konny przysposobienia wojskowego w Siemianówce (powiat lwowski) w dniu 3 maja b. r.



Dowódca Okr. Korp. VI gen. dyw. J. Malczewski składa wieniec na płycie Niezn. Żołn. we Lwowie



Delegacje oddziałów składają wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza we Lwowie



Kompania przysposobienia wojsk. w Siemianówce (powiat lwowski) w dniu 3 maja b. r.

(fot. J. Bieniecki)

obrony kraju. „Wojsku zawsze damy wszystko, na co nas stać” — oto słowa, jakimi wszyscy niemal posłowie kończyli swe wywody.

Podczas tych obrad w sejmie minister spraw wojskowych, gen. dyw. Sikorski w następujący sposób przedstawił dotychczasowy rozwój naszego przemysłu wojennego: „Co się tyczy rozwoju przemysłu wojennego w Polsce, to rok 1924 zaznaczył się rewolucyjnym wprost przełomem w tej dziedzinie... *Czterdzieści rozmaitych zakładów w różnych dziedzinach przemysłu wojennego powstało w r. 1924*“..

A w usiłowaniach tych rządu naszego, zmierzających ku rozwojowi naszego przemysłu wojennego i uniezależnieniu się w ten sposób od pomocy zagranicznej, *musi wziąć czynny udział każdy obywatel. I każdy z nas, bogaty czy biedny, inteligent czy robotnik, ma możność pomóc rządowi w tej pracy — i musi pomóc, bo tu chodzi o rzecz wielką — o niepodległość narodu!* Bo czeka nas wojna, w której zdobyć się będziemy musieli na jak największą *samowystarczalność, która nam zapewni zwycięstwo.*
Stanisław Falkiewicz

NASI SĄSIEDZI: RUMUNJA

II.

W pierwszej pogadance o Rumunji mówiliśmy o tem, jakie w ciągu wieków przechodziło losy państwo rumuńskie, jak się ostatecznie zorganizowało i jakie były jego stosunki z Polską. Zanim przejdziemy do opisu dzisiejszej Rumunji, do jej położenia geograficznego, do jej bogactw naturalnych, przemysłu, handlu i stosunków społecznych, musimy pokrótce opowiedzieć, jakie były losy państwa rumuńskiego w czasie ostatniej wielkiej wojny, która tak bardzo wiele zmian tam przyniosła.

Gdy wybuchła wielka wojna, Europa podzielona była na dwa wielkie, walczące ze sobą obozy. Z jednej strony stało *trójprzymierze Rosji, Francji i Anglii*, z drugiej — *Niemiec, Austrii, Włoch i Rumunji*.

Że Rumunja należała do bloku państw centralnych, to tłumaczy się przede wszystkim wpływem króla, który pochodząc z niemieckiej rodziny, na stronę Niemców przeciągał swe państwo. Tej polityce była przeciwna ogromna większość społeczeństwa rumuńskiego, która sympatyzowała z Francją i nie chciała przeciw niej wystąpić. To też z chwilą wybuchu wojny Rumunja stała się terenem wielkich zabiegów dyplomatycznych, z obydwu stron prowadzanych — aż ostatecznie po dwu latach neutralności *Rumunja wypowiedziała wojnę Austrii i Niemcom*, do czego głównie przyczyniła się nadzieja, iż w razie zwycięskiej wojny odzyska od Austro-Wę-

gier Siedmiogród, kraj z większością ludności rumuńskiej.

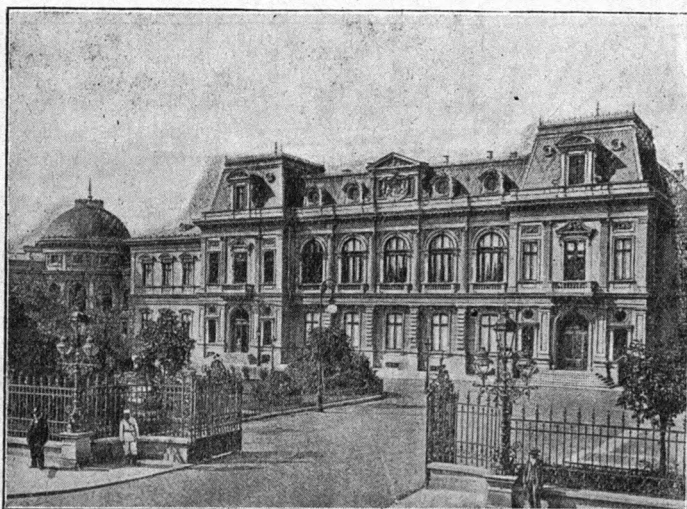
Wystawiła więc Rumunja prawie miljonowe wojsko, lecz niestety nie zdołała wytrzymać naporu wojsk niemieckich, przerzuconych na front rumuński. Rosja nie nadesłała obiecanego 200.000 armji, zapasy amunicji i broni nie były wielkie, tak że już po pięciu miesiącach wojny, w grudniu 1916 r. padła stolica Rumunji Bukareszt i cały kraj został zalany przez wojska niemieckie. Król i królowa znaleźli się na wygnaniu, skarb rumuński został wysłany do Moskwy, resztki wojska rumuńskiego z trudnością trzymały się na swej linii frontu.

Lecz ta ciężka sytuacja nie miała trwać długo. Wyczerpane wojną Niemcy i Austro-Węgry coraz słabszy stawiały opór, wreszcie w listopadzie 1918 r. kapitulowały zupełnie. W ten sposób Rumunja, stając po stronie koalicji, znalazła się w szeregu zwycięzców. Za pomoc w wielkiej wojnie sowiecie została wynagrodzona. Traktatem wersalskim przyznany jej został *Siedmiogród*, a jednocześnie na wschodzie, korzystając

z rewolucji rosyjskiej, upadku cara i panowania bolszewików, zajęła na swoją korzyść *Be-sarabję*, kraj położony między Prutem a Dniestrem, również jak Siedmiogród w większości przez Rumunów zamieszkały.

Tak powstała „*Wielka Rumunja*“, z którą nasze państwo obecnie graniczy i z którą zawarliśmy *przymierze wojskowo-polityczne*.

Jaka jest obecna



Bukareszt. Pałac królewski

polityczna sytuacja państwa rumuńskiego w związku z jego nabytkami, w czasie wielkiej wojny zyskanymi? Przedewszystkiem trzeba omówić stosunek Rumunii do Rosji i do Węgier.

Jak już wiemy z poprzedniej pogadanki, przed stu laty w r. 1812, gdy księstwa rumuńskie zostawały pod protektorem Rosji, ta ostatnia bezprawnie, korzystając ze swej siły wojkowej, zabrała Rumunii Besarabję. Musiała się Rumunia z tą stratą pogodzić, razem nawet z Rosją walczyła przeciwko Niemcom w czasie wielkiej wojny, lecz rewolucja rosyjska zmieniła zupełnie postać rzeczy. Oto gdy w roku 1917 padło hasło „samostanowienia narodów“, ludność rumuńska w Besarabji

zebrała samorzutnie swoje przedstawicielstwo i uchwaliła przyłączyć się do Rumunii. Tak więc, opierając się na woli samej ludności, rząd rumuński przyłączył Besarabję do swego państwa, co stało się kością niezgody między Rosją a państwem rumuńskim. Bolszewicki bowiem rząd rosyjski, tak samo zaborczy jak i dawny carski, nie chce się zrzec Besarabji i grozi ustawicznie z tego powodu Rumunii wojną. Nie oddał, rzecz prosta, Rumunii jej skarbu państwowego, wywiezionego do Moskwy w r. 1916 z obawy przed Niemcami— tak,

że między Rosją a Rumunją z powodu Besarabji i tego skarbu istnieją ciągle naprężone stosunki.

Ten stan otwartej nieprzyjaźni między Rosją i Rumunją był powodem, że ta ostatnia zawarła przymierze polityczno-wojskowe z Polską, w równej bowiem mierze i Polsce zagraża zaborczość bolszewickiej Rosji.

Drugą sprawą polityczną Rumunii to sprawa *Siedmiogrodu*. Siedmiogród należał oddawna do Węgier, choć Rumunów tam jest więcej procent niż Węgrów. Węgrzy nie mogą przeboleć utraty Siedmiogrodu, kraju niezwykle bogatego, obfitującego we wszelkie bogactwa górnicze, a Rumunia opierając się na większości ludności rumuńskiej w tej dzielnicy, ani myśli wejść z Wę-

grami w układy. W tym więc celu Rumunia razem z Jugosławią i Czechosłowacją tworzy t. zw. „małą ententę“, która ma na celu czuwanie nad Węgrami i ich skrupowanie polityczne. Ten spór rumuńsko-węgierski dla nas jest bardzo niepożądany, gdyż żyjąc dobrze z Rumunją i nie mając z nią żadnych spornych interesów, nie mamy również żadnych zatargów z Węgrami, z którymi od wieków całych zawsze Polska żyła w przyjaźni.

Dr. W. Lipiński



[[Bukareszt. Ulica Wiktorji

List żołnierski

Kochany Żołnierzu! 2-ga Komp. 6-go bataljonu Och. Pogr., która pełni służbę graniczną na pododcinku Wołma, obchodziła bardzo uroczyste dzień 3 maja, jako rocznicę wiekopomnej konstytucji.

Pluton, będący w odwodzie, już od wczesnego rana przygotowywał się do kościoła. Chłopaki nagwałt czyścili trzewiki, dobierali mundury, hełmy, żeby jak najświętniej, wystąpić i nie zrobić, broń Boże, wstydu dowódcy kompanji.

Zbiórka! Wiara wychodzi przed budynek, po raz setny jeden drugiemu obciąga mundur, poprawia pas, kołnierz, ostatni rzut oka na trzewiki, owijacze... Kilka próbnych chwytów „na ramię i do nogi broń“ i za parę minut ukazał się dowódca kompanji, kpt. D. Sierżant R. zdał raport i po krótkim przeglądzie wymarsz do miasteczka Wołmy, oddalonego o 1 km. Na cmentarzu ustawiliśmy w kozy broń i weszliśmy dwójkami do kościoła, zostawiając przy broni posterunek. W kościele ten i ów sięgnął do kieszeni, by wyjąć książeczkę do nabożeństwa, a którzy nie mieli książeczek, z pamięci odmawiali modlitwy. Błądząc po ścianach i ołtarzach oczyma, porównywaliśmy ten skromny kościółek ze swojemi t. m. w głębi kra-

ju. Wkrótce do kościoła weszły dzieci ze szkoły wołmiańskiej i szkół okolicznych.

Wreszcie odezwały się poważnym głosem dzwony i wierni zapełnili po brzegi świątynię. Wkrótce wyszedł ze mszą św. ksiądz i rozpoczęła się suma, poprzedzona kazaniem i odczytaniem listu pasterskiego. Po mszy św. „Te deum laudamus“ i „Boże, coś Polskę“, poczem z kościoła i uszykowaliśmy się na placu, gdzie ksiądz w krótkich słowach wytłumaczył znaczenie tego święta narodowego zebranej ludności. Potem utworzył się pochód: na czele maszerował nasz pluton, za nami szły dzieci i ludność cywilna. Przed budynkiem urzędu gminnego przemawiał wójt gminy wołmiańskiej. Z zagranicy patrzyli na nas czerwoni synowie „matuszki Rasiei“ (granica przechodzi od miasteczka o jakie 150 m.). Po obejściu miasteczka pochód zatrzymał się pod krzyżem przy kościele, gdzie po odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej pluton dziarskim krokiem odmaszerował do swych tymczasowych koszar (nowe na ukończeniu).

O godz. 3 po poł. staraniem zarządu szkolnego odbyło się przedstawienie dla naszego plutonu. Na całość złożyły się: jednoktówka p. t. „Dworek pod lasem“ i arcywesoła komedijka „U fryzjera“. Uroczystość zakończyła się zabawą, na której grono podoficerów bawiło się ochoczo do białego rana.

W. M.

Święto 67 pułku piechoty (9 p. strzelców wielkopolskich)

Święto pułkowe — 2-go maja — to dzień uroczysty, pełen rzeźwanych wspomnień i pamiątek dla braci pułkowej, a zwłaszcza dla tych, którzy od pierwszych chwil powstania w pułku się znajdują.

Drugi maj — to dzień św. Zygmunta, którego obrał za patrona pułku pierwszy dowódca 9 p. strzelców wielkopolskich,



Mjr. Jan Klein zastępca dowódcy 67. p. p.

zerwistom pozwoliły stanąć do apelu pułkowego w dzień jego święta.

Po powitaniu gości przez dowódcę pułku nastąpiło odczytanie rozkazu świętecznego.

„Żołnierze!

Dnia 2 maja b. r. upłynęło sześć lat od dnia powstania 67 p. p. (9 p. strzelców wielkopolskich). Sześć lat temu oddziały dzielnych powstańców z pod Pakości, Łabiszyna, Żnina, Szubina, Kcyni, Margonina, Trzemeszna Wągrowca, Rogoźna, Szamotuł, Czarnkowa, Wielenia i innych okolic Wielkopolski poszły śmiało w bój z „Heimat — i Grenzschutzem“, by uwolnić prastarą dzielnicę Piastów od buty krzyżackiej.

Dziś też, w dzień święta pułkowego chcę Wam — jak co roku — stawieć przed oczami chlubne czyny starszych Waszych kolegów, a pierwszych żołnierzy 67 p. p., dokonane w krwawych bojach za wielkość i całość drogiej nam wszystkim Ojczyzny.

I dziś, kiedy znowu przeciągają chmury od zachodu nad naszą Ojczyznę, niech te same hasła i ideały, które im w ofiarnej służbie dla Ojczyzny przyświecały, będą i dla Was źródłem sił duchowych, potrzebnych do spełnienia zadań, które przyszłość i przyszłość na Was nakłada.

Niechaj z każdym rokiem pamięć o nich będzie żywszą i gorętszą i niech Was zawsze uczy żyć i umierać dla Ojczyzny.

Dowódca 67 p. p.

Mielnik płk.

Po odczytaniu rozkazu dziennego i awansów prze-

mówił dowódca pułku, oddając cześć poległym oraz kreśląc chwalebne dzieje pułku. Potem z entuzjazmem wysłuchali żołnierze nadesłane życzenia dowódcy Okręgu Korpusu VIII., gen. Hubischty i dowódcy dyw. piech. gen. bryg. dr. Zarzyckiego, oraz wzniesli okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Prezydenta Wojciechowskiego.

Po doskonałym obiedzie żołnierskim odbyło się dla żołnierzy bezpłatne przedstawienie kinematograficzne, a w pięknym kasynie podoficerskim korpus podoficerski podejmował obiadem dowódcę pułku, gości i oficerów. Podczas obiadu pierwszy zabrał głos dowódca pułku i wspominając czyny bojowe pułku, oraz tych, którzy za wolność i całość Rzeczypospolitej polegli (pamięć ich uczczono przez powstanie), wyraził zadowolenie z pracy korpusu podoficerskiego. W imieniu korpusu podoficerskiego odpowiedział jeden ze starszych podoficerów,



Płk. Władysław Mielnik dowódca 67 p. p.

wznosząc toast na cześć dowódcy pułku. Nastąpiły dalsze przemówienia, a gdy jeden z mówców nadmienił o zakusach wrażeń na całość naszych granic, jak jeden mąż odpowiedział mu gromki okrzyk obecnych: „Nie damy ani piędzi naszej ziemi!“, a przemówienie to zakończono wspólnym odśpiewaniem Roty Kołopnickiej. Podczas obiadu ponownie wykonano zdjęcie fotograficzne. Około godziny 18-tej



Korpus podoficerski 67 p. p. z dowódcą i gośćmi w dniu święta

zakończył się obiad i dowódca pułku, pożegnawszy się serdecznie z korpusem podoficerskim i życząc wesołej zabawy, opuścił wraz z pp. oficerami salę kasyna.

O godzinie 20-ej odbył się w kasynie podoficerskim bal, w którym wzięli udział oficerowie i zaproszeni goście oraz wszyscy podoficerowie z rodzinami.

OŁYKA NAD MIŁOWICZKĄ NA WOŁYNIU

Ołyka to starodawna twierdza na Wołyniu nad rzeką Miłowiczką. Należała kiedyś do niejakiego Kiszki, potem przeszła do niejakiego Myszk, a potem do Radziwiłłów. Radziwiłłowie mieli przezwiska dziwne: „Czarny“, „Rudy“, „Sierotka“, „Rybeńko“, „Piorun“, „Amor patriae“, „Panie Kochanku“. A z zamkiem ołyckim było tak. Zapoczątkowuje go Radziwiłł „Czarny“, wykańcza „Rybeńko“, ozdabia wkońcu architekt lwowski, nazwiskiem Krotochwil. „Czarny“ rzeczywiście miał włosy koloru kruka, „Rybeńko“ rzeczywiście był małowłny i jako ryba bezgłówny, wreszcie Krotochwil ciągle sadził anegdotami i krotkowilami, jak z rękawa. O mury niepożyte ołyckie niejednokrotnie Tatarzyn, Turczyn, Szwed się obijał. Tureckich wspomnień tu dużo; trzy nagie kurhany, opodał Ołyki, zwą Turczynkami, przedmieście zwą Turczynem.

Szczególną opieką otaczał Ołykę Radziwiłł „Panie Kochanku“. Był to pan możny, ojczyźnie służył wiernie, lecz czasem w rozmowach przeholował. Lubił się popisac czynami niezwykłymi i sam w nie wierzył.

Opowiadał, że pod Gibraltarem na połowie tylko rumaka na wał wskoczył, gdyż tył rumaka kula armatnia urwała; opowiadał, że po sznurze do nieba się dostał i posłuchanie u Matki Boskiej uzyskał, że w piekle usmażonego jezuity w butelce oglądał, że się z syreną ożenił i z nią jako dzieci śledzie miał. Razu jednego, siedząc konno na beczie z winem, rozebrany zupeł-

nie, prawil, iż Pan Jezus z obrazu w Ołyce przemówił do niego: „Wracaj, Radziwille, na Litwę, gdyż moja Matka była Litwinką“. Umiął jednak dobrze się odciąć królowi Stanisławowi Augustowi. Gdy kiedyś król zrobił wymówkę Radziwiłłowi, że go

widzi w wyszarzanym kontuszu, Radziwiłł odpalił królowi, że dlatego kontusz wytarty, bo już uprzednio czteremastu wojewodów Radziwiłłów zdołał i na wojnie się podarł.

Był to więc pan krotochwilny i wojowniczy. W czasie konfederacji Barskiej hufce mocne wystawił i z Barzczanami śpiewał: „Marsz, marsz me serce, pobudkę biją“.

Miała Ołyka zamek warowny, miała kolegiatę z wielkim dzwonem, co się zwie „Dominik“. Te pamiątki trwają dotychczas. Odbывały się tu sławne jarmarki, szczególnie na po-

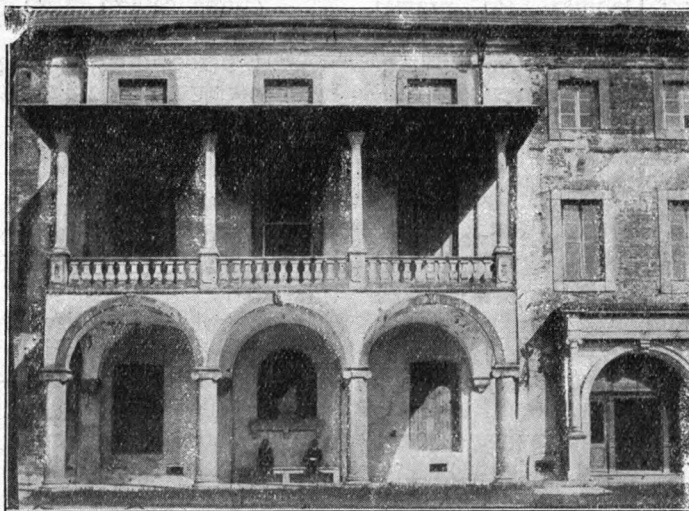
stoły, wyrabiane z łyka. Stąd starodawne przysłowie: „Ołyka na łyka“, „Derażnia na garnki“, „Klewań na dziady“, gdyż w pobliskiej Derażni sławne były garnki, a w Klewaniu najwięcej było działów-włóczęgów. Sławne tu były szkoły akademickie, seminarjum, drukarnia, sam wielki Piotr Skarga tu szkoły zakładał i dzwonu „Dominika“ słuchał.

Jak na wszystkich zamkach, tak i tu mnóstwo le-

gend. O północy ku bramom zamkowym kroczą w poźlocistej zbroi Radziwiłłowie: „Piorun“, „Sierotka“, „Rybeńko“, kroczą też przy nich ich żony, co dziwne nazwy mają: Owsza, Eberhardyna, Agafja, Emerancja. Kroczyli za



Bramy zamku w Ołyce



Kolumnada na zamku ołyckim

czasów Moskale i byli smutni, lecz teraz mają miny wesole, gdyż widzą dzielnego żołnierza polskiego, widzą też i śliczne Wołynianki, w żołnierzyka jasnymi chabrami wpatrzone. Wołynianki oddawna z urody słyną. O nich i o żołnierzu jeszcze stary Pol pisał, jak to [sic] się zegnali:

*„Gdyby matuś nie łajali,
toby pewno się zegnali
bez ustanku aż do ranku“.*

Hej, czy też matki tak bardzo łajają? A może matuś także „bezustanku“ zerkać na białe rabaty lubi? Tylko, że żołnierz woli córę modrooką...

Antoni Urbański

NIE KAPITULUJEMY!

(EPIZOD Z BITWY POD OSTROŁĘKĄ)

Z brzękiem i łoskotem przebudził się dzień 26 maja 1831 roku.

Po niefortunnej wyprawie Skrzyneckiego, naczelnego wodza armii polskiej na gwardję, po zaciętych starciach korpusu Łubieńskiego z przednimi strażami feldmarszałka Dybicza, armia polska ze ścigającej, przeszła w rolę ściganej. Generał Skrzynecki, który kilka dni przedtem, mając pod rozkazami 40.000 żołnierza, wahał się uderzyć na dwudziestotysięczny korpus gwardji, obecnie miał na karku całą armję rosyjską, przenoszącą 70.000 głów.

Wojsko polskie ustąpiło na prawy brzeg rzeki Narwi, zaś generał Łubieński otrzymał rozkaz utrzymania się dzień cały na lewym brzegu pod Nadbarami.

Przez Narew wiodły dwa mosty — jeden na palach, drugi tyżwowy.

Korpus Łubieńskiego miał za plecami miasteczko Ostrołękę, zaś front jego rozciągał się przez wsie Ławy, Susk i Dębniaki. Po prawej stronie rzeki, na piaszczystych wzgórzach, panujących na całej przestrzeni, pełnej bagnisk i trzęsawisk, uszykowały się dywizje generałów Małachowskiego i Rybińskiego.

W obozie polskim nie przypuszczano, że w dniu tym przyjdzie do bitwy — żołnierze kąpali się w rzece i gotowali strawę przy ogniskach.

Jedynie Łubieński stał w bojowej gotowości.

O godzinie 8 mej rano wychyliły się z lasu kolumny rosyjskie i odrazu ruszyły do ataku z prawej i lewej strony. Łubieński, party ogromną siłą z frontu i widząc się oskrzydłonym z boków, wydał rozkaz odwrotu i poprowadził swój korpus w zupełnym porządku do Ostrołęki. Kawalerja korpusu Łubieńskiego przechodziła właśnie mosty, gdy jekaterynosławscy i astrachańscy grenadjery wpadli na idące w arjergardzie 4-ty 14-ty pułk piechoty.

Ucierając się żwawo z grenadjerami „czwartacy“ weszli... w ulice Ostrołęki. Tu, wśród domów zaczyna się zacięta walka na bagnety.

Powstaje ścisk, tłok i zamieszanie, poszczególne oddziały rosyjskie przedostają się na sam front, podczas gdy piechota polska zachodzi im na tyły. Cała ta zmieszana masa wylewa się za miasto i ciśnie się ku mostom, lecz na moście stny chaos.

Zastaje już tam gęste kolumny grenadjerów Suwarowa 14-ty pułk piechoty i wstrzymuje całą nawałę nieprzyjaciela. Ułani, dragoni i grenadjery rosyjscy uderzają nań po kolei, lecz wszystkie ataki rozbijają się o pułk, jak o mur granitowy. A pod osłoną kos 14-go pułku Łubieński przeprowadza przez mosty swą piechotę.

Lecz w mieście wre jeszcze zjadły bój. Ostrołęka pali się jasnym płomieniem, a przez zalane Moskalami ulice przebijają się „czwartacy“.

Na czele pułku kroczy brygadjer Bogusławski z karabinem w rękę i prowadzi swoich wiarusów. Obok niego drepce dwunastoletni doboż i z całą werwą bije w bęben do ataku. Roztrącając bezładne kupy piechoty rosyjskiej, „czwartacy“ przedostają się za miasto i podwójnym krokiem podążają ku mostowi. Zastają most zajęty — głębokie kolumny grenadjerów Szachowskiego zachodzą im drogę.

Zguba całego 4-go pułku wydaje się nieuniknioną.

Z przeciwnego brzegu rzeki dywizja Małachowskiego, stojąc z bronią u nogi, z zapartym oddechem przypatruje się odwrotowi „czwartaków.“ Przed jej frontem stary Małachowski niespokojnie przygląda się im przez połową lunetę. Widzi, jak na dłoni, 4-ty pułk, widzi brygadjera Bogusławskiego z gołą głową — górującego wzrostem nad najrośniejszymi grenadjerami pułku.

Dokoła nich zbity wał Moskwy...

Kniaź Szachowski to ludzki człowiek, arystokrata, pan z panów — niema w sobie nic z katmuckiej zawziętości i nienawiści. Wysyła parlamentarza, proponuje „czwartakom“ kapitulację.

Kapitulację „czwartakom“?! Jezus Marjole Czwarty pułk piechoty, dzieci Warszawy, mają broń składać?!

Nie, nigdy! Dopóki w Bogusławskiego żyłach kropla krwi krąży, dopóki jeszcze mały palec u ręki się porusza!

Na samą wzmiankę o kapitulacji ciemny pons oblewa czerwoną twarz brygadjera, w jego oczach latają błyskawice gniewu.

— Komu wy śmieli proponować kapitulację?! — krzyczy do parlamentarza — Bogusławskiemu?!

Podnosi karabin do ust, odkrywa panewkę i pluje w nią z pogardą.

— Pluj w panewkę! — rozlega się gromki okrzyk wśród szeregów 4-go pułku.

I żołnierze pluja.

Cała armja wie, co to znaczy. „Czwartacy“ pójdą przebojem, bez wystrzału, z bagnietem w rękę.

— Do ataku broń! Hurra!

Brygadjer okręca karabin nad głową i pierwszy wpada w szeregi rosyjskich grenadierów.

Z rozgłosnem „hurra“ przy biciu w bębny rzuca się za nim cały pułk.

Czy widzieliście ich w ataku? Czwarty pułk murem idzie, choć przednie szeregi snopem się kładą. Trąbki i bębny grają im głośną fanfarę, a oni rozwijają się w szturmową kolumnę, sprawnie i gracko, jak ongiś na paradzie na Saskim placu. Jak burza, która wszystko zmiata, na co natknie się w drodze, rozrywają gre-

nadierów i torują sobie drogę. Bagnety w ich rękach, to stalowe żądla. Nikt im się nie oprze, wszystko pierzcha przed nimi, jak stado baranów.

— Kolbami psu bratów! — woła Bogusławski.

Jeszcze jedno, dwa wysilenia, jeszcze kilka potężnych rozmachów — most już w rękach „czwartaków“ — droga do swoich otwarta.

Zwolna, znacząc każdy krok krwią własną, cofają się „czwartacy“ przez most, chwytając się za bary z następującymi na nich grenadierami. Wreszcie ostatni żołnierze schodzą z mostu i stają w szeregach gotowej na przyjęcie wroga armji polskiej. Wita ich okrzyk pełen podziwu i zapału.

Brygadjer Bogusławski wydobywa chustkę z kieszeni, ociera twarz czarną od dymu i mówi do swych żołnierzy:

— Dobrze wiarusyl! Niech psiakrew wiedzą, że my nie kapitulujemy!

Tadeusz Zubrzycki

Ze złotej księgi walecznych czynów żołnierzy w wojnie polsko-rosyjskiej

Dowódca 17 p. p. podaje następujących szeregowych jako szczególnie odznaczonych:

4. Plut. *Krząstek Józef* służy czynnie w 17 p. p. Ur. w Rozalinie p. Tarnobrzeg w 1897. W r. 1919 wstępuje do 17 p. p. Z 17 p. p. wyrusza w pole i pozostaje tam przez cały czas wojny polsko-bolszewickiej. W czasie silnego natarcia bolszewickiego na miejscowość Stronibaby we Wschodniej Małopolsce oddziały 17 p. p. dostały rozkaz do odwrotu. Plutonowy Krząstek z dwoma ciężkimi karabinami masz. zostaje do ostatniej chwili na pozycji. Silnym i celnym ogniem oślabia w znacznej części natarcie bolszewickie, umożliwiając wycofanie się kompanjom 4 i 5 ej 17 p. p. Po zadaniu znacznych strat bolszewikom wycofuje się ostatni z obsługą na nowe stanowiska. Za czyn ten odznaczony zostaje krzyżem „*virtuti militari*“ V kl.

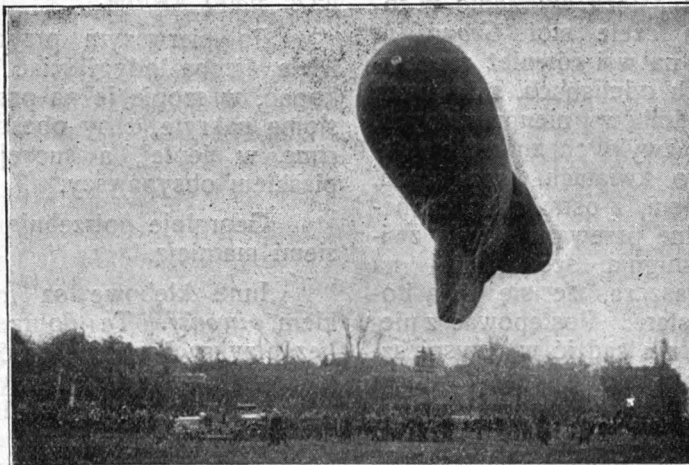
5. Plut. rez. *Satek Stanisław*, rolnik, ur. w Zakrzewie p. Tarnobrzeg w 1899 r. Jako ochotnik wstępuje do 17 p. p. w 1918 r. Z pułkiem 17-tym przechodzi cały szereg walk nad Berezyną, w czasie odwrotu z nad Berezyny, wreszcie pod Krasnem i Stronibabami, gdzie kilkakrotnie wyróżnia się nadzwyczajną odwagą i dzielnością. Za walki pod Krasnem i Stronibabami odznaczony zostaje krzyżem „*virtuti militari*“, V kl.

6. Plut. rez. *Werminski Jan*, szewc. ur. w Rzeszowie 1897 r. Do 17 p. p. wstępuje jako ochotnik w 1918 r. Przez cały czas przebywa na froncie i bierze udział we

wszystkich walkach. Wyróżnia się pod Krasnem, gdzie jako dowódca plutonu w czasie natarcia na miejscowość Krasne III, 17 p. p. wysuwa się z plutonem i energicznym natarciem zajmuje północną część miejscowości, zmuszając w ten sposób bolszewików do opuszczenia Krasnego. Za czyn ten zostaje odznaczony krzyżem „*virtuti militari*“ V kl.

7. Sierż. rez. *Dudus Jan*, ur. 1896 r. w Dąbrowie p. Rzeszów. W 1918 r. wstępuje jako ochotnik do 17 p. p. W styczniu 1919 r. odchodzi na front ukraiński, bierze udział w walkach pod Włodzimierzem Wołyńskim, Osz-

czowem, Goniatynem-Uhrynówem - Żabczem. W obronie Goniatyna wyróżnia się specjalnie swą dzielnością i odwagą. Mimo że Goniatyn był otoczony silnym pierścieniem ukraińskim ze wszystkich stron, sierż. Dudus będąc sierżantem szefem 2 komp. 17 p. p. obejmuje dowództwo plutonu, robi kilka wypadów, zadaje Ukraińcom poważne straty, biorąc jenców i 1 cięż. kar. masz. Za te czyny odznaczony krzyżem „*virtuti militari*“ V kl. Za późniejsze zaś walki nad Berezyną, pod Warszawą, Krasnem, Firlejówką, Gołogórami odznaczony krzyżem wale-



Święto 3 maja w Toruniu. Balon na uwięzi, który żadnych wrażeń cywilów unosił w przestworza.

cznych i podany do odznaczenia „krzyżem *virtuti militari*“ IV kl.

Wszystkie oadsiały redakcja „Żołn. Pol.“ prosi o nadsyłanie podobnych wykazów.



Święto 3 maja w Toruniu. Zawody patroli sanitarnych (8 bataljon san.) w odkażaniu pól naiperytowanych

OGRÓDEK BYŁEGO ŻOŁNIERZA

INNE KWIATY TRWAŁE CZ. BYLINY

Obok cebulkowych należy wymienić tu rośliny *kłebowe*. Na ich czele stoi *Georginja* (*Dahlia*), od b. dawna na wsi również rozpowszechniona, ale w starych odmianach, z dawnych ras, już dziś przez ogrodników nieuprawianych. Okazały się bowiem od zwykłych znacznie piękniejsze *g. kaktusowe*, o kwiatach wspaniałych, przeróżnych barw i odcieni, z ostro zakończonymi płatkami, gdy dawne przeważnie były zwinięte w rurkę. Te zasługują szczególnie na miejsce w ogródku, zwłaszcza, że się dają hodować tak samo, jak i stare. Postępować z nimi należy tak. W kwietniu sadzić w przyspieszniku, o ile jest, jeżeli nie, to od razu na grzędę, w maju blisko domu, np. przed oknami, w trzecim rzędzie, co 1 do 1,5 m. Gdy pędy nowe wypuszczą, odjąć wszystkie, pozostawiając tylko jeden, najsilniejszy. Ten się do mocnego palika przywiąże, a gdy się rozrośnie, da tyleż kwiatów, co by dały wszystkie, lecz kwiaty będą większe i bardziej widoczne. Młode pędy odjęte można podsuszyć przez kilka godzin, a potem w ziemię w ciepłym przyspieszniku posadzić, gdzie pod oknem zamkniętym puszczą ko-

zienie i dadzą nowe rośliny. Te w pierwszym lecie słabo kwitną.

Po pierwszym przymrozku, który zwarzy liście, trzeba łodygi ściąć przy ziemi, kłoby wykopać, w szopie je na parę dni zostawić, lekko słomą nakryte, żeby obeschły i przechować przez zimę w cieplej, a suchej piwnicy, dość grubo piaskiem obsypawszy.

Georginje potrzebują dużo wody; w suchej ziemi marnieją.

Inne kłebowe są mniej ważne, z wyjątkiem *piwonij*. Te dobrze zimują u nas, nawet bez przykrycia ziemi, oprócz *p. drzewiastej*, która wyrasta w kierz, niezbyt wysoki, kwiaty ma w czerwcu, ogromnej wielkości, bardzo okazałe, różnych barw. Na zimę nakrywa się ją beczką lub skrzynką, a tę z wierzchu liśćmi lub ściółką leśną. Pospolicie w ogrodach hodowana jest *p. pachnąca* (chińska), o dużych kwiatach, w czerwcu, barwy białej lub różowej, z wieloma zmianami. Woń jej przypomina nieco zapach róży. Trzeba je trzymać na jednym miejscu po lat kilkanaście, bo wtedy dopiero rozrastają się i bogato kwitną. Zasilanie ciekłymi nawozami



Święto 3 maja w Toruniu. Wystawa wojskowa: aparatów lotniczych, broni, urządzeń szpitalnych polowych i t. d.

na wiosnę lub zaraz po przekwitnieniu jest im tak potrzebne, jak wszelkim innym bylinom.

A jakież są te byliny?

Bardzo liczne. Ponieważ na zimę zapasy pożywienia chowają do części swych podziemnych, zatem ziemia zabezpiecza je od wymarzania (oprócz niektórych). Dzięki temu mogą u nas rosnąć byliny, z różnych okolic ziemi pochodzące. Wymienimy przynajmniej kilkanaście najważniejszych, które łatwo w małym ogródku utrzymać.

Więc będą tu trwałe trawy, jak *kanarkowe ziele*, z liśćmi białą lub żółto-smugowanymi, dobre na obwódki. Temi można grządki obsadzać, zwłaszcza w piasku, a także rozchodnikami (*Sedum spurium splendens*, *S. anglicum* i in.) albo *barwinkiem*, albo *bratkami*, *fiołkami rogatymi* (*Viola cornuta*) lub *wonnymi* (*V. odorata*), które co 3 lata należy rozsadzać nanowo.

Za niemi pomieszczą się *liljowce* (*Hemerocallis*) o kwiatach żółtych lub pomarańczowych, *kosatce* (*Iris*) różne (b. wiele pięknych odmian), które się mnożą z każdego odjętego kawałka mięsistego kłącza.

Dalej *ślubojawki* (*Funkia*) niby wielkie, rozłożyste gniazda, z szerokimi liśćmi i kwiatami, do małych lilij podobnymi. Także różnobarwne, niewybredne *orliki* (*Aquilegia*) i *jastruny* (*Leu-*

canthemum), o wielkich, białych, promienistych kwiatach, z żółtymi środkami. Są też i różowe *biskupie serca* (*Dielytra spectabilis*) i tawuły *japońskie* (*Hoteia*) ze ślicznymi białymi kwiatami. Te można zastąpić rodzimymi: *królowa łąk* i *kropidło*, które u nas nad wodami często rosną.

Do bylin wyższych należą *tojady*, z kwiatami do hełmów podobnymi i piękne szafirowe lub modre *ostróżki* trwałe. Obok nich wspinały obrzan (*Bocconia* lub *Maclaya*) z dużymi wycinanymi liśćmi i białą-żółtawymi kwiatami. Liczne *rzewienie* (zwłaszcza czerwono listne i kwiatowe) o liściach, jak płachty i dużych kiściach kwiatów, zdobią, ale dużo miejsca zabierają.

W wielu miejscach są rozpowszechnione pełno-kwiatowe, żółte *słonecznice* (*Helenium autumnale*) i trwałe słoneczniki. Już w sierpniu okrywają się złocistymi pióropuszcami *złote różgi* (*nawłoc-Solidago*), a pod jesień wydają niezliczone, zresztą niepozorne kwiatki, *astry trwałe* (dużo gatunków i odmian).

Jakżeby nie wymienić *płomyków trwałych* (*Phlox decussata hybrida*), które w wilgotnej ziemi od lipca do mrozów kwitną? Do najwyższych bylin należą: *słonecznik wierzboolistny*, *rdest sachaliński*, pięknie we wrześniu białą kwitnący, *trzcina hiszpańska*, *barszcz* (*Heracle-*

um) z ogromnemi, wycinanemi liśćmi i białemi kwiatami i t.d.

I bylin nie podajemy, ale kto poprobuje sadzić, choćby wylczone powyżej i przekona się, jak mało mu sprawiają kłopotu, a jak wdzięcznie wyglądają, zwłaszcza, gdy kwitną, ten zapraśnie swój dobór ciągle powiększać.

Zrobić to łatwo, gdyż byliny łatwo się mnożą przez podział. Można się więc z sąsiadami tak ułożyć, że co rok inny kupi nowych bylin za parę złotych, a po 3 latach, gdy się u niego rozrosną, podzieli się z innymi, ci zaś odwdzięczą mu się znów innemi roślinami. Kto nie posiada przyspiesznika, nie ma czasu bawić

się kwiatkami, a pragnie je mieć przy siedzibie, ten powinien właśnie sadzić na grzędach byliny. Będzie się niemi cieszył przez wiele lat, a gdy się dobrze zapozna, może je przesadzać i wtedy rozmieszczać według wielkości, koloru kwiatów i pory ich kwitnienia. Przy dobrym układzie takim można mieć w ogródku kwiatów dostateki od wczesnej wiosny aż do zimy. Na jesień trzeba pęćiny suche ściąć przy ziemi, a grzędy nakryć liśćmi, ściółką lub starą mierzwą. Będzie tak bezpiecznie, a gdy się mierzwę na wiosnę zakopie, byliny odwdzięczą się zato obfitszem kwitnieniem.

E. Jankowski

PEWNEGO WRZEŚNIO WEGO DNIA...

Wrota otwarte na ścieżaj. Lecz sąsieki załadowane zbożem aż ku poszyciu. Dokąd się skryć? Ach, prawda, pod prawym sąsiekiem wykopany głęboki dół, w którym się kryje chłop-ska rodzina podczas ustawicznych walk. Pełno ich tam, wciągnęli za sobą pierzyny i co cenniejsze graty, na wierzchu młody chłopak w białej koszuli.

— Ludzie, puśćcie mnie do środka, ranny jestem — woła kapral i wsuwa się w otwór. Tamci jednak, drżący o swoje życie, wypychają go brutalnie. Koszula wzrostka barwi się purpurą krwi, płynącej z nogi. Innego trzeba szukać przy tułku. Ledwo zdążył wsunąć się za parę snopków pszenicy, opartych o ścianę, kiedy na progu stanęło kilka zbrojnych postaci, ku którym wysunął się drżący, oblesny chłop.

— Polaki gdzie jest?

— Nima panoczku...

— A krow' na ziemię odkuda?

— Buw odin, taj ja jeha wyhnow...

Pobiegli dalej. Jemioła wyczekał czas jakiś, aż chłop poszedł do chatupy, poczem ostrożnie schował w zboże karabinek i przeżegnawszy się, skoczył ku następnej stodole. Dzięki Bogu słomy tu znacznie mniej i jęcząc zcicha udało mu się wgramolić na górę. Tu przywarował, wsłuchując się w odgłosy walki.

— Więc jakże? Pozwolono bolszewikom opanować niemal całe miasteczko i nie próbują go odzyskać?...

Walka teraz musiała się toczyć nad rzeką. Pozostało otwartem pytanie, czy nasi poprowadzą przeciwnatarcie i czy się powiedzie. Tymczasem kapral leżał na snopach złotawej pszenicy, a krew sączyła się z przestrelonego uda. W ustach uczuwał dziwny mdły smak,

a w całym ciekle ogromne osłabienie. Co jakiś czas wydawało mu się, że jakieś czarno-złote płyty wirują w oczach, myśli zmaczone, urywane przesuwają się w podświadomości, jak chmurki w letni dzień po niebie.

Był to szereg obrazów bez żadnego, napozór, logicznego z sobą związku. Atak, śmierć por. Mallego, ucieczka, ślady skrwawionej ręki na plecach chłopaka... I znów dom, panna Janka... Jak się poznali z tą chrześną matką wojenną... On wszedł w płaszczu do salonu, a ona taka rozkoszna, tak się śmiała...

Ktoś wlaży na górę! Stać go jeszcze na pociśnięcie cyngla. Chłop

rys. W. Sayndler.

Kilku przystanęło pod stodołą i strzelają z koni...

gospodarz. Czego tu chce?

— On? On — po dobroci — radzi oddać się bolszewikom. Później gorzej będzie. A przedtem czyby „panoczek” nie oddał mu butów i płaszcza? Całkiem jeszcze nowy... A tak bolszewicy zabiorą. Szkoda!

Jemioła mówi słabym głosem, że poczeka do wieczora. Jak nasi nie przyjdą, wówczas odda mu te rzeczy, a sam pójdzie do czerwonego ambulanšu.

Chłop zlaży. Czyżby poszedł po bolszewi-



ków? Ostatkiem świadomości drze w drobne strzępy wszystkie papiery, chowa w poszycie rakiennicę. Znów szelest. Idzie sam. Przynosi za pazuchą pajdę razowca, flaszkę mleka i rękaw od koszuli—jako bandaż.

Jakież mdły smak mleka i wcale nie gasi pragnienia! Chłop patrzy, czeka. Co znów?

— A, szkoda was. Oni oficerów zabijają. Może panoczek dadzą teraz ten złoty pierścionek z palca. Przecież lepiej swojemu...

— Głupiś, bracie. Żaden oficer nie jestem.

— Ii... Jak nie oficer, to starszyj, wszystko jedno. Tam, w rowie leży trzech. Już nie dojdą do gefangenlagru...

Jakżeż silny ogień karabinowy nad rzeką! Boże, wielki Boże! Niech ziści się cud i niechaj danem mi będzie ujrzeć raz jeszcze nasze mundurki—myślał Jemioła i wsłuchiwał się w odgłosy walki. Słychać hurra! Jakie przeciągłe, długie. Kto atakuje, oni, nasi?

Niema już chłopca. Natomiast przez szparę w ścianie widać tyraljerę za tyraljerą pracę w kierunku rzeki. Bateria, ustawiona na sąsiednim podwórzu bije jak sto diabłów. Oto i kozacy. Niebieskie spodnie, żółte, szerokie lampasy. Kilku przystało pod stodołą i strzelają z koni.

— Nu i chłopnuł, że jewol! Tak i nakrył się nogami!—i zarechotał śmiechem jak koń.

Potężne hurra brzmi coraz bliżej i coraz donośniej. Nie, to nie do wiary: znów słychać głuchy tupot i okropne przekleństwa komandirów, usiłujących powstrzymać uciekającą horde. Kozacy mówią:

— Sukiny syny, Polaki, piereszli wbrod pod obstrielom Bug i powieli nastuplenie. Tepier sobiraj brat nogi...

Chwilowa cisza, potem nagle dzwieczne głosy:

— Kozacy uciekają, kozacy! Strzelaj salwą! Grzmi salwa. I znów głos zagniewany:

— Cholery spragnionel! Zsiadłego mleka im się zachciało. I gdzie to się porozłazili!

Jeszcze nie ufał kapral, aż wyjrawszy przez szparę, gdy zobaczył furazerki, a na nich białe orzelki—zapomniał o ranie i stoczywszy się z sąsiedka, wypadł przed stodołę i tu rzucił się jakimś żołnierzowi na szyję:

— Bracia...

Głos załamał mu się w krztani i przeszedł w szloch.

Napotkany był szeregowcem 8 kompanii II bataljonu, który przeciwnatarciem odbił utracone stanowiska. Został ranny w rękę i teraz ofiarował się odprowadzić Jemiołę do pułkowego ambulansu. Po drodze opowiadał mu dzieje tej bohaterskiej przeprawy.

— Myśleli, że odgradzą się od nas rzeką, to już bezpiecznie trzymać będą to, co im się rano fuksem zdobyć udało. Ale to przecież z warszawiakami sprawa... Jeszcze raz taraszczyancy na nas zęby połamali. A swoją „szosą“ straty wielkie. Tylu zabitych i rannych...

Niezbyt daleko ustawiony karabin maszynowy bolszewików prał po drodze, aż ziemia wyla. Przez chwilę błysnęła myśl, że ot, można przez morze przepłynąć, a u brzegu utonąć... Od trzaskających granatów fruwały w górę snopki z dachu, waliły się całe ściany domostw, ale już II bataljon zębami się wczepił we wczorajsze linie i nie puścił! Triumfujący huczy piosenka:

„Głupi Moskal myślał...”

Szerokie schody pałacu, na nich adjutant I bataljonu. Uśmiecha się szeroko „kochany Tadzio“, jak go popularnie zowią w pułku.

— Co, zdrowicie kapralu? A mówili z 4 kompanii, że was zabili. A czy prawda, że porucznik Mally zabity?

— Tak. Sam widziałem. Był ranny i sam się dobił.

— Wasza kompania tam, w parku. Zaraz odchodzi na pomoc do drugiego bataljonu.

Kiedy lano jodynę w ranę Jemioły, uśmiechał się jakoś cicho do siebie. Pojedzie do Warszawy, odwiedzi matkę, pójdzie do panny Janki...

Jotemski

„Maraton“ czyli bieg na przestrzeni 42 km.

Sama nazwa Maraton jest stara jak świat, a przynajmniej starsza od niejednego z nas i znana już była na wiele setek lat przed Narodzeniem Chrystusa.

Była to miejscowość w starożytnej Grecji, która znana jest po dzień dzisiejszy, gdzie wojsko greckie pod dowództwem Milcadesa rozbiło w drzazgi najeźdźcze pułki perskie, które wtargnęły do Grecji, niby naprzykład bolszewicy do Polski.

Otóż, po odniesionym zwycięstwie, jeden z żołnierzy—Milcadesa—został posłany do stolicy państwa, które zwało i zwie się dotychczas

Ateny, a odległej od miejsca bitwy przeszło 42 km., z rozkazem zawiadamiającym ówczesny rząd grecki o pogromie Persów i zwycięstwie Greków.

Zrozumieć łatwo, że ponieważ w owym czasie nie było ani samochodów ani samolotów, więc wysłany żołnierz, który był z piechoty, musiał na piechotę pędzić całe 42 kilometry.

To też kiedy nareszcie przybiegł do Aten i stanął wśród narodu, oczekującego wieści z pod Maratonu, tak był zmęczony, bo był przytem ranny, że zdołał tylko krzyknąć: „zwycięstwo“ i padł martwy u stóp swych ziomeków.

Oto przykład spełnienia rozkazu, silnej woli i dowodu przygotowania fizycznego, który pozwolił żołnierzowi, po całodziennym bitwie, rannemu, przebiec 42 kilometry — i dopiero po spełnieniu zadania, po wykonaniu rozkazu — umrzeć...

Czy potrzeba lepszego przykładu i wzoru dla polskiego żołnierza?

Nie. Tego samego zdania są nowoczesni wychowawcy i przodownicy tężyzny fizycznej w całym świecie, bo oto na pamiątkę tego sławnego czynu „żołnierza greckiego, na każdych Igrzyskach Olimpijskich, które odbywają się co 4 lata w coraz to innym kraju, taki bieg maratoński się odbywa, a udział w nim biorą atleci wszystkich narodów świata.

U nas w Polsce bieg taki zapoczątkowano dopiero w roku ubiegłym i chociaż urządzany był przez organizacje sportowe cywilne, zwycięstwo odniósł żołnierz — wachmistrz Szelestowski, który też polskim maratończykiem nazwany został.

Tak więc wojsko polskie, jak zresztą we wszystkim w Polsce, zrobiło dobry początek i powinno utrzymać nadal palmę pierwszeństwa.

Nie o to mi jednak chodzi.

Ma się rozumieć, że każde zwycięstwo sportowe „naszego brata“ cieszyć powinno każdego, ale wszystko powinno mieć swój cel i potrzebę. Otóż wyobrazić sobie np. kompanię takich biegaczy, którzyby w pogoni za nieprzyjacielem albo dla obsadzenia jakiegoś mostu, kopnęła się naprzód i, zanim przeciwnikby się zorientował, zajęła pozycję, co?

Niedarmo jest powiedzenie, „że wojnę wygrywa żołnierz nogami!“

Otóż to właśnie o te nogi nam chodzi i tylko dlatego przypomniałem tę opowieść grecką i ten zwyczaj sportowy „biegu maratońskiego“, praktykowany

teraz, że jest to doskonałe i prawdziwe ćwiczenie żołnierskie, które powinno być uprawiane we wszystkich oddziałach piechoty polskiej... Każda kompania, każda drużyna powinna mieć swoich „maratończyków“, aby w chwili potrzeby mogli wyrwać naprzód i swoje zrobić.

A więc uprawiajmy długie biegi, ćwicmy nogi na długie przestrzenie. Nasze kresy wschodnie i nasza nieopatrzona granica — długich marszów i biegów wymagać będzie, to też na taką potrzebę już teraz szykujmy i ćwicmy zastępy „maratończyków“ polskich.

M.



Drużyna piłki nożnej 1 kompanii 3 bataljonu Ochrony Pogranicza

Tydzień sportowy

Na Kresach. — Co było 3 maja w Jarosławiu i Toruniu. — Co się stało wśród „cywilów“ w ciągu ostatniej niedzieli.....

Tak Bogiem a prawdą powiedziawszy, to ten dziesiętny tydzień sportowy trza byłoby zamienić na „dwu albo trzytygodnik“, bo koniec prawie maja, a tu ci przysyłają listy z kwietnia, które należy przecie „tyż“ uhonorować, chociaż spóźnione.

Wiadomo... ludziom tam poza Warszawą nie śpieszy się, dyć czas nie zając, to nie ucieknie.

To też tylko z powodu tego przytoczę list napisany do „Żołnierza Polskiego“, który redakcja otrzymała, a z którego dowiedzieć się, co słychać w sporcie na pograniczu, gdzie zdaje się największym sportem powinno być łapanie przemytników... a tymczasem okazuje się, że nie... tylko piłka nożna.

Ale otóż posłuchajcie:

Kochany Żołnierzu.

„Posyłam ci fotografię naszej drużyny piłki nożnej; bądź łaskaw umieścić ją w naszej gazecie, niech nasi koledzy w kraju wiedzą, że my tu na kresach nietylko że stoimy twardo na straży granicy, ale dbamy także, poza pokarmem duchowym, w postaci biblioteki, gazet itp. — także o nasze ciała, bo uważamy że w zdrowem ciele zdrowy duch, a nam tu zdrowego i mocnego ducha potrzeba.

St szereg. Grudziński.

1 komp. 3 bataljonu Ochr. Pogranicza

Co, jak myślicie, moi kochani? Czy nie bycz chłopcy te pograniczniki? Niech jeno w każdej kompanii taki jeden Grudziński się znajdzie, a nie potraza namawiać nikogo do sportu.... Tylko że tacy to z Galicji pochodzą. U nas tam w Kongresówce, to ci się żaden od pyrek nie ruszy....



Bieg 3 p. p. leg.

Jeśli chodzi o inne kąty Polski, to w Jarosławiu w 3 p.p. leg. też nie śpią. Z powodu święta 3 maja odbyły się tu zawody sportowe, zorganizowane przez Koło Sportowe 3 p.p. leg. „trzeciaka“, piłka nożna oraz zawody lekkoatletyczne.

To samo odbyło się w Toruniu, tylko w trochę większych rozmiarach, bo wobec inspektora armii p. gen. Skierskiego i innych wyższych dowódców. Zawody składały się z lekkiej atletyki i następnie z pokazów lekkoatletycznych, a inicjatorami tego wszystkiego naturalnie byli... sapersy, boć to przecie same „inżynierzy“... z kpt. Wanickim na czele, znanym tutaj i w Warszawie.

W Warszawie zaś różnie w tym tygodniu bywało. Naturalnie wszędzie i zawsze panowała piłka nożna, potem zawody kolarskie, na których nie brakło wypadków i upadków....

Dalej wyścigi samochodowe i na motocyklach, no i naturalnie wyścigi konne. Na Wiśle jeszcze spokojnie.... woda zimna, więc tylko wioślami ludziska grzebią, sami zaś od kąpieli dość daleko się trzymając

Nie mogę również pominąć milczeniem haniebną porażkę, jaką poniosła stolica w piłce nożnej od Krakowa i Radomia. Od pierwszych dostała w skórę 8:1, a od drugich 3:1.

Oprócz tego stolica gościła Anglików, którzy tu pokazywali, jak się gra w tenisa, sport zupełnie żołnierzowi niepotrzebny, chyba że piłeczki tenisowe zamienić na granaty jajowate a t. zw. rakiety na bagnety... toby jeszcze uszło. Inaczej nie.

No a na końcu.... to chyba zrobię koniec z tego „tygodnia“, jeno zapowiem, żebyście częściej pisywali: krócej, a częściej!

Kronika wojskowa

Podziękowanie ministra spraw wojsk. za rewję w dn. 3 maja w stolicy

W Rozkazie Dziennym Nr. 53 ogłasza minister gen. dyw. Sikorski:

„W dn. 3-go maja b. r., jako w dzień święta narodowego, odbyła się staraniem dowódcy Okręgu Korpusu Nr. 1, gen. dyw. Daniela Konarzewskiego, a przy ściślejszej współpracy komendanta miasta Warszawy gen. dyw. Suszyńskiego — rewja wojskowa na polu mokotowskim w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków Rządu, Sejmu, Senatu, korpusu dyplomatycznego oraz licznych rzesz społeczeństwa.

Rewja, dzięki świetnej postawie żołnierza oraz wzorowej organizacji uroczystości, wypadła ze wszelkim chlubnie i zaświadczająca o poważnej pracy, prowadzonej w wojsku.

Za powyższe wyrażam gen. dyw. Konarzewskiemu oraz gen. dyw. Suszyńskiemu w imieniu Służby podziękowanie“.

Święto 44 p. strz. Kres. w Równem

Dnia 28 ub. m., w rocznicę sławnej bitwy pod Hoendami w 1920 r.—gdzie pułk, rozbiwszy bolszewików,

zabrał do niewoli 3000 jeńców, 16 armat, 200 karabinów maszynowych, tabory i liczną zdobycz—obchodził w Równem swe święto 44 p. strz. kres., dawny 2 p. s. p. armji gen. J. Hallera.

W wilgę capstrzyk, a w dzień święta rozpoczęła uroczystość pobudka. Po przeglądzie, dokonanym przez dowódcę 13 dyw. piech., płk. szt. gen. Knolla-Kownackiego, odbyła się msza polowa. Kazanie wygłosił ks. Szacki, poczem defiladę pułku przyjął dowódca 13 dyw. piech. Następnie w parku pułkowym wraz z żołnierzami zasiadli do stołów goście i delegaci. Po obiedzie w kasynie oficerskiem rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne na zbudowanym przez pułk placu sportowym. Nagrodą rozdawał dowódca 13 dywizji. Śród wielu życzeń, nadesłanych w tym dniu, wielką radość obudziły życzenia miasta Verdun, które w czasie wojny światowej wręczyło pułkowi, ówczesnemu 2 p. strzelców polskich armji gen. J. Hallera chorągiew.



Skok w dal 8 p. p. leg

Uczczenie ś. p. gen. Zielińskiego

Prezydium komitetu uczczenia ś. p. gen. Zielińskiego w osobach gen. Minkiewicza i płk. Maleszewskiego zgłosiło się u marszałka Piłsudskiego z prośbą o objęcie protektoratu. Marszałek wyraził swoją zgodę i przyrzekł napisać artykuł o ś. p. generale do zamierzonego zbiorowego wydawnictwa „O życiu i czynach ś. p. gen. Zygmunta Zielińskiego“.

Komitet zwraca się do byłych kolegów, przyjaciół oraz podkomendnych zmarłego generała o nadsyłanie składek na pomnik, który stanie na grobie na cmentarzu krakowskim. Składki nadsyłać należy do sekretariatu komitetu (gen. bryg. J. Krzemiński, Warszawa, ul. Nowogrodzka 39).

Nicejska ekipa u ministra spraw wojsk.

Dnia 12 b. m. minister spraw wojsk. w otoczeniu generalnego inspektora kawalerji gen. Rozwadowskiego i gen. Pajewskiego przyjął ekipę z płk. S. G. Andersem

na czele, powracającą z konkursów hippicznych z Nicei. Płk. Römmel, rtm. Królikiewicz, rtm. Dobrzański, por. Zgorzelski i por. Szosland wręczyli p. ministrowi zdobyte przez siebie nagrody przechodnie: 1) puchar narodów, 2) puchar m. Nicei i 3) puchar ks. Aosty, z których puchar m. Nicei po raz drugi znajduje się w gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Minister, gen. Sikorski podniósł zasługi ekipy, składając z powodu tak świetnych rezultatów powinszowanie na ręce gen. Rozwadowskiego, jako najstarszego kawalerzysty w wojsku. Następnie podkreślił, że wierzy niezłomnie, iż rezultaty te są nie tylko dowodem rozkwitu sportu, lecz wogóle tężyzny i sprawności naszej kawalerji, pracującej wyjątkowo dla dobra państwa. Poczem p. minister podejmował ekipę śniadaniem.



Drużyna piłki nożnej 8 p. p. leg.

www.cbw.pl

Wniosek o odznaczenie „krzyżem zasługi“

Rozkazem Dziennym M. S. Wojsk. Nr. 52 z dnia 15 b. m. p. minister unieważnił rozkaz ogłoszony Dziennikiem Rozkazów Nr. 8.24 poz. 103 i w Rozkazie Dziennym M. S. Wojsk. Nr. 19.24 pkt. 1, podając następujące zasady przedstawiania wniosków o odznaczenie „krzyżem zasługi“:

1) a) do złotego „krzyża zasługi“ mogą być przedstawiani oficerowie od podpułkownika wzwyż; b) do srebrnego—oficerowie od majora w dół; c) do brązowego—podoficerowie i szeregowi, d) urzędnicy cywilni i funkcjonariusze niżsi—stosownie do posiadanego stopnia służbowego.

2) Przedstawiania mogą być skuteczniejsze za: a) czyn spełniony z narażeniem życia, a przynoszący bezpośrednią korzyść dla państwa i społeczeństwa; b) czyn spełniony z własnej inicjatywy, leżący poza normalnymi obowiązkami służbowymi, a przynoszący bezpośrednią korzyść dla państwa i społeczeństwa.

3) Przedstawiania muszą być skuteczniejsze po dokonanych czynach indywidualnie, wzgl. zbiorowo, o ile dany czyn pociąga za sobą przedstawienie kilku osób. Żadne terminy dla przedstawiania nie są przewidziane.

4) Nie mogą być przedstawiani do „krzyża zasługi“: a) odznaczeni orderem „Odrodzenia Polski“ w przeciągu dwóch lat od daty powyższego odznaczenia. Wyjątek stanowią czyny, dokonane z narażeniem życia. b) Odznaczeni już „krzyżem zasługi“ przed upływem jednego roku od odznaczenia.



Zawody drużyn reprezent. m. Torunia i garnizonu Toruń (białe koszulki) 5:2 dla druż. wojsk.

Zwłoki Nieznanego Żołnierza Polskiego

Niedawno—jak pisaliśmy—wylosowane zostało poborowisko lwowskie, jako takie, skąd wydobyte zwłoki spoczną w grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Na t. zw. poborowisko lwowskie składa się kilka pól bitewnych, gdzie w 1918 i 1919 r. lała się krew polska w obronie Lwowa. Otóż z tych pól (we Lwowie, Bartatowie i Zadwórze) odkopane zostaną zwłoki 3-ich żołnierzy, z których wylosowane odwiedzone będą uroczystości do Warszawy. Przewiezieniem zajmie się komitet obywatelski, złożony z przedstawicieli tych organizacji, które brały udział w obronie Lwowa. Termin pogrzebu ustali Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Święto 3 maja w Brodnicy

2-go maja uroczysty capstrzyk, a 3 maja uroczysta pobydka zwiastowały zaciśniętej Brodnicy wie! zleń Królowej Korony Polskiej. Na rynku prastarego grodu przed ołtarzem i chorągwią pułkową stanął zastępca dowódcy Okręgu Korp. VIII. gen. dyw. Zemanek w otoczeniu dowódcy 67 p. p., korpusu oficerskiego i władz cywilnych, karne szeregi pułku, stowarzyszenia ze sztan-darami, szkoły i niezliczone tłumy ludności. Przed mszą św. ksiądz Pruszek wygłosił wzniosłą przemowę, przypominając słuchaczom chwalebne dzieje 67 p. p. (9. p. strzel. wielk.). Mszę św. polowa odprawił sędziwy proboszcz garnizonu, ksiądz Józef Bielicki, poczem odbyła się defilada pułku, którą odebrał gen Zemanek.

Po południu na dziedzińcu koszar pułkowych, zapelnionym cywilną publicznością, odbyły się zawody ciężko- i lekkoatletyczne, marsz bojowy na 10 km. i inne. W zawodach brały udział siły wojskowe i cywilne. Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody w formie zegarków, srebrnych papierosów, serwisów i t. p.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było pokazowe ćwiczenie bojowe na błoniach za koszarami nad Drwęcą. Pluton pionierów 67 p. p. zbudował w przeciągu 22 minut most nad Drwęcą, po którym przeszła atakująca piechota. Zastosowane środki łączności, jak aparaty telefoniczne, sygnalizacja optyczna, psy meldunkowe i gołębie pocztowe funkcjonowały bardzo sprawnie. Całość była miłą niespodzianką dla tłumów publiczności, które zaległy wybrzeże Drwęcą.

Na zakończenie uroczystości odbyły się w salach tutejszego „Domu katolickiego“ i „Szczelicy“ zabawy żołnierskie.

Obchód rocznicy Konstytucji 3-go maja [w garnizonie krakowskim]

Po capstrzyku, uroczysta akademja, urządzona w wigilię rocznicy, zgromadziła w kasynie wojskowym generację z dowódcą Okr. Korp. V. gen. Kulińskim na czele, reprezentację władz cywilnych i korpus oficerski z rodzinami. Artystyczne wykonanie nader bogatego programu przez panie prof. Grodzicką, Sobańską, H. Bładowską i Maksymowiczównę, panów Sobańskiego i Biłkowskiego nagrodzone zostało rzęsi-

stemi oklaskami.

Ulewny deszcz w dniu 3-go maja sparałizował wykonanie prześliznionego programu zabawy ludowej zorganizowanej przez komitet obywatelski z inicjatywy i przy finansowym poparciu Magistratu miasta Krakowa. Nie przeszkodził on jednakże zabawie w Domu Żołnierza, którą zaszczylił swoją obecnością: dowódca O. K. V. gen. Kuliński, reprezentanci władz cywilnych, korpus oficerski, banderka krakusów z okolicznych wiosek i publiczność; ponadto 800 szeregowych wzięło udział w tej zabawie. Z uroczystością 3-go maja połączone było otwarcie sceny w Domu Żołnierza.

Po produkcji mistrzowskiej kapeli 20 p. p. przedstawił pan Leon Patyna, nauczyciel, znaczenie konstytucji 3-go maja. Następnie prof. Świątek, przedstawiciel teatru im. Słowackiego podniósł wzajemną współpracę teatru miejskiego i artystów tego teatru z wojskiem. Dla zadokumentowania tej trwałej współpracy teatr miejski zawiesił w tym dniu przedstawienie popołudniowe i odegrał w Domu Żołnierza komedię Fredry „Damy i Huzary“ pod reżyserją pana Jednowskiego. Huraganowe oklaski były podzięką dla mistrzowskiej gry pań: Zalewskiej, Buczyńskiej, Błohówny, Koronkiewicz, Świątłówny i Miodońskiej, panów Piekarskiego, Leliwy Knobelsdorfa, Pagowskiego, Burnatowicza i Lubiakowskiego.

Z całym uznaniem podnieść należy szczerą ofiarą pomoc i poparcie w pracy oświatowej w wojsku prezydent Magistratu miasta Krakowa a szczególnie: komisarza rządu p. Wawrausza, pp. wiceprezydentów Rollego i Sarego. Przy ich poparciu wysygnował Magistrat

z swych szczupłych funduszy 2500 zł. na budowę ołtarza polowego, zwolnił dyrekcje kin „Uciecha“, „Wanda“, „Warszawa“ i „Sztuka“ i teatrów „Bagatela“ i „Operetka“ od należnego podatku od biletów wolnego wstępu dla żołnierzy, które powyższe dyrekcje bezinteresownie ofiarowały.

Komenda Obozu Warownego podnosi z uznaniem tę szczodrość i składa tą drogą wszystkim serdeczne podziękowanie za udzieloną ofiarność i pomoc w pracy oświatowo-kulturalnej wśród szeregowych krakowskiego Obozu Warownego.

Lot okrężny 14 płatowców

W dniu 13 b. m. odbył się drugi z kolei lot okrężny. Celem tych lotów jest trening na dłuższe dystanse i loty przy każdej pogodzie. O godzinie 5 rano startowało 6 samolotów z Warszawy, 4 z Krakowa i 4 z Torunia, odbywając drogę na przestrzeni Warszawa, Kraków, Poznań, Toruń. 9 z tych samolotów odbyło w jednym dniu wszystkie 4 etapy, reszta dokończyła lot 14 b. m. Najlepszy lot został osiągnięty w 6 godzin 8 min. przez szefa Departamentu IV, gen. Zagórskiego. Jeden aparat doznał poważniejszego uszkodzenia, załoga jednak wyszła bez szwanku.

Zamach na prochownię w Łodzi

Z Łodzi donoszą, że żołnierz pełniący wartę przed magazynami z materiałami wybuchowymi przy ul. Pomorskiej, zauważył jakiegoś osobnika, podchodzącego do drutów kolczastych. Krzyknął więc: „stój!“, a gdy człowiek ów nie usłuchał wezwania i szedł dalej, wartownik strzelił na postrach w powietrze. Mężczyzna stanął, a gdy usłyszał komendę „padnij“, począł uciekać, co widząc wartownik, jeszcze raz strzelił w powietrze, a gdy i to nie poskutkowało, wartownik strzelił do uciekającego, kładąc go celnym strzałem trupem. Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów i niewiadomo, w jakim celu kręcił się w pobliżu składów artyleryjskich.

Zgony

S. p. *Aaam Lewanowicz*, emer. major W. P., kawaler „krzyża walecznych“, b. komendant Związku strzeleckiego w Małopolsce, b. legionista, sierżant I lej Brygady, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 14 maja 1925 r. w Warszawie, przeżywszy lat 55.

S. p. *Leon Syroczyński*, oficer weteran 1863 r., prezes Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. we Lwowie i kawaler orderu „odrodzonej Polski“ zmarł dn. 16 b. m. we Lwowie. Jako 19-letni student uniwersytetu kijowskiego zaangażował się w szeregi organizacji powstańczej. Za udział w powstaniu przesiedział 11 miesięcy w cytaeli warszawskiej. Po powstaniu przebywał i pracował we Lwowie, jako inżynier, a później jako profesor politechniki. Pogrzeb s. p. L. Syroczyńskiego odbył się 18 b. m. we Lwowie.

Wydawnictwo „Wojsko Polskie w dobie dzisiejszej“

Z inicjatywy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego są w toku prace, związane ze realizowaniem albumowego wydawnictwa „*Wojsko polskie w dobie dzisiejszej*“, które ma zobrazować zadania, stan dzisiejszy i prace naszego wojska oraz współudział społeczeństwa przy realizacji hasła „naród pod bronią“.

Specjalny dział powyższej pracy zostanie poświęcony pracom pokojowym wojska, a więc działalności wojska w czasie katastrof żywiołowych (powodzie, pożary, zasypanie śnieżne i t. d.), zwalczaniu chorób epidemicznych wśród ludności cywilnej na kresach, żywieniu ubogiej ludności przez wojsko z kuchni wojskowych, obsadzanie i zabezpieczanie zakładów użyteczności publicznej, kolei

i t. p. przez wojsko w czasie strejków, zwalczanie bandytyzmu przez wojsko i t. d.

Redakcja wydawnictwa zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich instytucji, stowarzyszeń i osób prywatnych, mogących dostarczyć opisów podczerwonych akcji, a zwłaszcza odpowiednich zdjęć fotograficznych, o łaskawe nadesłanie takich opisów pod adresem: *Redakcja wydawnictwa „Wojsko polskie w dobie dzisiejszej“ Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy Zamek, Warszawa*.

Opisy i zdjęcia zakwalifikowane do druku będą odpowiednio natychmiast honorowane (na życzenie zaś nadsyłających po wykorzystaniu — zwrócone), a nienadające się — odwrotnie zwrócone przesyłką poleconą.

Książki

Zdzisław Kleszczyński: „*Wojenne przygody Staśka—Ślązaka*“, powieść popularna. Nakładem „Kato-lika“, Sp. wyd. w Bytomiu. — Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.—Str. 203.

Znany poeta i powieściopisarz Zdzisław Kleszczyński napisał doskonałą powieść, przeznaczoną dla szerokich mas. Powieść ta, nacechowana gorącym umiłowaniem ojczyzny, żywa, barwna i niezwykle zajmująca, przedstawia dzieje pamiętnej kampanii 1920 roku i snuje na kanwie prawdziwych zdarzeń opowieść o niezwykłych przygodach młodego bohatera Staśka Wąsika.

Szeregowiec Wąsik urodził się na Górnym Śląsku, pod Niemcem. Przeszedł ciężkie koleje, pracował w kopalni, potem, po wybuchu wojny światowej, zmuszony był pójść do wojska niemieckiego... Wielokrotnie ranny, przechodził z formacji do formacji, z armji do armji, aż wy dostał się wreszcie z bolszewickiej niewoli — i wstąpił do wojska polskiego.

Zdzisław Kleszczyński maluje niezwykle wiernie duchowe przeobrażenia bohatera powieści; widzimy, jak się powoli w sercu młodego człowieka rozpala żarliwy ogień patriotyczny, jak dojrzewa w nim zrozumienie wielkości i piękna własnej ojczyzny.

Szczególną cechą „Wojennych przygód Staśka—Ślązaka“ jest to, że autor nie komponował tej książki przy biurku... Sam, jako ochotnik — szwoleżer, zaciągnął się w lipcu roku 1920 do szeregów. Dlatego obrazy batalistyczne, opisy szarż, manewrów wojskowych, obrazy życia na froncie nie są literaturą, jeno pulsują prawdą i temperamentem.

„Wojenne przygody Staśka — Ślązaka“ zalecić możemy najgoręcej naszym czytelnikom. Doskonała i uczciwa ta powieść powinna się znaleźć niebawem w każdej bibliotece żołnierskiej, w każdym klubie wojskowym.

Z KRAJU

Piąta podróż „Lwowa“

Dnia 17 b. m. statek szkolny polskiej marynarki handlowej „Lwów“ opuścił port w Gdyni, aby z tegorocznymi absolwentami szkoły morskiej w Tczewie odbyć podróż ewangeliczną do Anglii, Francji, Portugalji i Hiszpanji, a ewentualnie także do Włoch. Po uroczystym nabożeństwie, odprawionem przez ks. prof. Prabudzkiego, przemawiali między innymi: ks. prefekt Prabudzki, gen. Zaruski, składając oficerom i załodze imieniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej serdeczne życzenia pomysłności, na które załoga odpowiedziała trzykrotnym gorącym okrzykiem na cześć p. Prezydenta; dyrektor departamentu marynarki w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, Chrzanowski, poseł Załuska, komendant szkoły morskiej w Tczewie Garnuszewski. Na końcu kapitan Łabędzki oznajmił imieniem Zjednoczenia Oficerów Marynarki Handlowej, że w poczet członków honorowych tego zjednoczenia przyłączyli zostali: sztorman-gen. Zaruski i przewodniczący tej samej Komisji Morskiej pos. Za-luska.

Wreszcie w imieniu odjeżdżających komendant okrętu „Lwów“ komandor Stankiewicz w serdecznych słowach podziękował wszystkim przybyłym na okręt dla pożegnania odjeżdżających. Generalny adjutant p. Prezydenta, gen. Zaruski ofiarował odjeżdżającym ucztom bardzo udatną kantatę żeglarską, przez siebie skomponowaną. Uroczystość zakończono odśpiewaniem przez zgromadzonych Roty.

O godz. 3 popoł. okręt „Lwów“ podniósł kotwicę, poczem w towarzystwie holownika „Pollux“ opuścił Gdynię. Okręt „Lwów“ zabrał z sobą ładunek w ilości tysiąca tonn podkładów dębowych do Anglii.

Statek wyposażony jest w radjostację, nadawczą i odbiorczą, w dwa motory spalinowe oraz własną dynamomaszynę.

„Tydzień bandery“

Staraniem „Ligi Morskiej i Rzecznej“ odbędzie się na obszarze całej Polski, od 7 do 14 czerwca t. zw. „Tydzień bandery“, którego celem będzie propaganda idei budowy licznej i silnej floty polskiej. W ciągu tego tygodnia komitet urządzi szereg widowisk, z których dochód przeznaczony został w całości na budowę nowego okrętu szkolnego. Zebrane na ten cel pieniądze zdeponowane zostaną w Banku Polskim. Zbórki ulicznych nie będzie. Godność najwyższego protektora „Tygodnia bandery“ przyjął Prezydent Rzeczypospolitej.

Pomnik powstańców 1863 r. w Siedlcach

Koło siedlczan na pomniku, wznoszonym na miejscu kaźni powstańców 1863 roku, umieściło następujące nazwiska: Władysława Rawicza, Mikołaja Moritza, Aleksandra Olszewskiego, Aleksandra Czarnieckiego, Konstantego Micewicza, Władysława Czarkowskiego, Adama Radowieckiego, Feliksa Obnińskiego, Ignacego Franciszka Więckowskiego. Nie posiadając wiadomości o rodzinach, pozostałych po wymienionych bojownikach sprawy narodowej, komitet budowy uprasza osoby zainteresowane tą drogą o przyjęcie udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika dn. 31 b. m. o godz. 12.

Nowe Koszary dla 55 p.p. w Lesznie

Na jednym z ostatnich zebrań Rada Miejska w Lesznie uchwaliła wybudować nowe koszary, aby skoncentrować w tym mieście cały 55 p.p., który cieszy się ogólną sympatją Leszna.

ZE ŚWIATA

Polska ma prawo mieć swoją pocztę w Gdańsku

W styczniu b. r. władze nasze, opierając się na istniejących traktatach, otworzyły polską pocztę w Gdańsku dla ruchu pocztowego między Gdańskiem i Polską. Władze gdańskie sprzeciwiły się temu, Niemcy gdańscy usilowali skrzyknąć pocztowe polskie usunąć, a wysoki komisarz Mac Donel stanął po stronie Gdańska. Polska odwołała się do orzeczenia Rady Ligi Narodów, która w tej sprawie zasięgnęła porady prawnej Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Dnia 16 b. m. Trybunał w Haasie usunął prawa Polski do skrzynek i listonoszy oraz dopuszczalność używania poczty polskiej w Gdańsku przez publiczność wolnego miasta. Wygrana Polski zupełna!

Echa katastrofy kolejowej pod Starogardem

Pod Starogardem w nocy z 30 kwietnia na 1 maja niewykryci dotychczas zbrodniarze rozluźnili szyny,

skutkiem czego podążający tym torem pośpieszny pociąg niemiecki z Prus Wschodnich do Niemiec uległ wykośleniu. Rząd niemiecki oskarżył Polskę przed sądem rozjemczym o utrzymywanie w złym stanie linii kolejowej w korytarzu gdańskim, łączącej Prusy Wschodnie z Rzeszą Niemiecką. Dnia 13 maja polsko-niemiecki trybunał rozjemczy w Gdańsku ogłosił wyrok w sprawie katastrofy kolejowej pod Starogardem. Wyrok jest korzystny dla Polski. Stwierdzono, że linja nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla ruchu i że pokłady są zdrowe. Sąd żądania niemieckie odrzucił. Wyrok jest bezapelacyjny, gdyż obie strony zgóry na to się zgodziły.

Uroczystość ku czci poległych ochotników polskich we Francji

W Latargette odbyła się uroczystość poświęcona pamięci ochotników polskich, którzy padli w czasie ofensywy pod Arrais. Na mszy świętej, odprawionej na wolnym powietrzu byli obecni; ambasador Chłapowski, prefekt Pas de Calais, Peytrail, biskup Arras, Juljen oraz liczne delegacje francuskie, polskie, rumuńskie i czechosłowackie. Wygłoszono szereg przemówień, poczem złożono wieniec u stóp pomnika, wzniesionego na cześć poległych. Uroczystość zakończył bankiet w ścisłym kole.

Zgon francuskiego generała Mangin

W Paryżu zmarł generał Mangin, sławny ze słynnego odzyskania fortu Douaumont pod Verdun. W pogrzebie brali udział przedstawiciele rządu, naczelnych władz wojskowych oraz świata dyplomatycznego. Ambasador Chłapowski w towarzystwie attache wojskowego zawiesił na grobie wielkiego żołnierza francuskiego krzyż „virtuti militari“, jako dowód pośmiertnego hołdu, złożonego przez naród polski.

DZIAŁ ZADAŃ

pod kierunkiem K. Gilewicza

1. ARYTMOGRAF

Liczby i gwiazdki zastąpić literami, tak, aby utworzyć 15 wyrazów o niżej podanem znaczeniu. Litery oznaczone gwiazdkami czytane z góry do dołu (po dwie) tworzą dawne jowialne przysłowie polskie.

	4.	2.	7.	*	*	10.	13.	5.				
		1.	3.	*	*	1.	5.					
			4.	*	*	10.						
		11.	6.	*	*	14.	15.					
		16.	17.	*	*	3.	1.					
18.	19.	21.	*	*	12.	14.	1.					
		7.	8.	*	*	3.	9.					
		9.	1.	*	*	20.	17.					
22.	7.	1.	*	*	23.	11.	6.					
17.	6.	1.	*	*	6.	17.	6.					
		18.	6	*	*	1.	5.					
	22.	14.	3.	*	*	21.	1.	5.				
	12.	3.	21.	*	*	8.	14.	4.				
4.	24.	6.	1.	6.	*	14.	4.	25.	9.	6.		
	12.	14.	13.	9.	*	17.	14.	13.	24.			

Znaczenie wyrazów:

1. Inaczej Słowianie.
2. Sprężyny w powozie.
3. Zwierze ssące.

4. Owca.
5. Dopływ Wisły.
6. Imię męskie—słowiańskie.
7. Tłuszcz.
8. Miasto w Polsce.
9. Państwo w Europie.
10. Stolica w Europie.
11. Targi.
12. Nalwany.
13. Parlament w Persji.
14. Miłośniczka rozrywek umysłowych.
15. Poeta polski.

Zygmund Tietz.

2. KRZYŻ MAGICZNY

Z podanych liter utworzyć cztery wyrazy jedno-
brzmiające w kierunku pionowym i poziomym.

AAA
AAA
AAAA DD
JJ KKK K L
L MMMNO
ORR
RSS

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Polsce.
2. Roztwór chemiczny, używany w medycynie do
cucenia omdlałych.
3. Najwyższa ranga oficera marynarki.

Leonard Polczyński z Rembertowa.

3. KWADRAT MAGICZNY

a	a	a	a
i	i	i	k
k	k	n	n
n	o	r	r

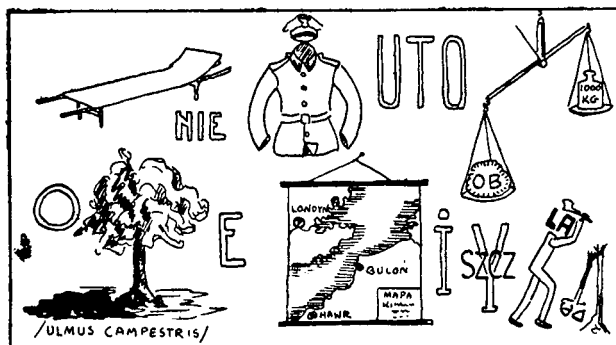
Poprzedzić litery tak, aby poziome i pionowe
rzędy dały te same wyrazy.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Egipcie.
2. Imię żeńskie.
3. Imię świętego—prawosławnego.
4. Skorupiaki.

b. podch. Jan Hołowski. Bieniakonie.

4. REBUS



Utwór i wykonanie Witold Czarkowski.

Termin nadsyłania rozwiązań 12 stycznia. Dwie
nagrody przez losowanie.

Napis na kopertach zaklepanych: Redakcja „Żo-
łnierza Polskiego”. Warszawa. Zamek, pałac „Pod blachą”.
„Dział zadań”.

KONKURS II

Ilu czytelników nadesłało rozwiązanie krzyżówki, za-
mieszczonej w Nr. 20 (456) „Żołnierza Polskiego”.

Za najprawdziwszą odpowiedź na pocztówce ilustro-
wanej, redakcja przyzna dwie nagrody. Termin — miesiąc.

WYNIK TURNIEJU WIELKANOCNEGO:

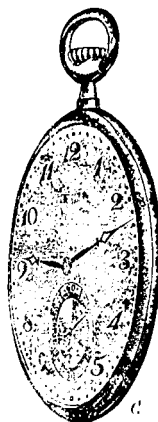
Nagrody za zdobycie największej ilości punktów
(30) otrzymują:

1. p. *Czesław Kozłowski* z Warszawy — komplet
„Żołnierza Polskiego” za 1924 r.
2. p. st. sierż. *Eamund Nimiński z Grudziąza*—
Warszaby (gra).
3. p. st. sierż. *J. Stępień z Łucka* — Domino (gra).
4. p. *podchorąży z Niepołomic* — półroczna gratiso-
wa prenumerata „Żołnierza Polskiego” (2-gie półrocze
1925 r.).
5. p. *Michał Fischer z Łodzi* — kwartalna gratisowa
prenumerata „Żołnierza Polskiego” (3 kwartał r. b.).
6. p. *Irena Toruńczyk z Łodzi* — „Opowiadania
historyczne” — Ewy Białynia.
7. p. *Stanisław Reewiński z Przemysła* — „Pow-
stanie styczniowe” — Wacława Srebrzaka.
8. p. *wachm Henryk Dobrowolski z Ostroga
Wołyńskiego* — „Powstanie styczniowe” — Ewy Białynia.

Wszystkie nagrody wysyłamy pocztą.

R. Gil.

PIERWSZE ŹRÓDŁO Szwajcarskich zegarków za zł. 5.50



Wysyłamy pocztą na listowne żądanie
(bez zadatku) zegarek męski, kieszo-
nowy, elegancki, nikłowy z dobrym
werktem za zł. 5.50 i 6.50

ZEGAREK Z DEWIZKĄ w lepszym ga-
tunku bardziej płaski zł. 7.50.

ZEGAREK KRYTY MASYWNY NIKŁO-
WY z pochewką na szkle z dobrym
werktem wraz z dewizką zł. 9, 10 i 11.50.

ZEGAREK ZNAJĘJ MARKI „MOSER”
ankier na kamieniach płaski wyregu-
lowany zł. 13.50, w lepszym gatunku
zł. 15 i 17 wraz z dewizką elegancką
poziłą. Dewizka bezpłatnie.

Tytułem premij dodajemy do każ-
dego zegarka elegancką dewizkę zu-
pełnie bezpłatnie.

ZEGAREK BRANSOLETKOWY męski zł. 10.50, w lep-
szym gatunku zł. 11.50.

ZEGAREK MĘSKI RĘCZNY, czworokątny, ankier na
kamień. zł. 17.50. Ze świecącym cyferblatem w lep-
szym gatunku zł. 19 i 21.

ZEGAREK MĘSKI, RĘCZNY „RECTANGLE” najmo-
dniejszy z podłużnym, szlifowanym szkłem, sre-
brny lub pozłacany (w zupełności imit. złoty) zł. 18,
w lepszym gatunku z gwarancją za chód zł. 22.

BEZ RYZYKA! Jeśli nasze zegarki nie spodobaą się
kupującemu przyjmujemy z powrotem lub zamie-
niamy na inne.

Opakow. i przes. na rach. kupującego. Obsługa fachowa.
Zam. prosimy kierować do znanej renomowanej firmy.

„REGULATOR” Warszawa, ul. Śliska L. 32. Skrzynka
poczt. 287.

Ilustrowany katalog, cennik zegarków i galanterij wy-
syłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie.

Oszczędzajcie Wasz grosz! Kupujcie tylko w znanej firmie „REGULATOR”
Tylko zegarki z firmy „REGULATOR” są znane ze swej dobroci.

Ogłaszajcie się

w „Żołnierzu Polskim“

Kto ma zamiar zaopatrzyć się w rower, maszynę do szycia lub gramofon (tubowe i beztubowe) pierwszorzędnej jakości na dogodnych warunkach po cenach fabrycznych, niech się natychmiast zwróci po ilustrowany cennik, który wysyłamy bezpłatnie. Adresować do firmy:

„HA - CE - WU“

Warszawa, Leszno 27. Tel. 171-28.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

zawiadamia, iż posiada

ROCZNIKI „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“

Rocznik 1921 r. opr. w płótno ang. — 4 zł. 85 gr.

„ 1922 r. „ „ „ 4 zł. 85 gr.

„ 1923 r. „ „ „ 5 zł. 55 gr.

Półroczniki z 1922 i 1923 r. o. „ w ó no ang. 3 zł. 47 gr.

Biblioteczki „Żołn. Polsk.“ opr. w płótno ang. 3 zł. 12 gr.

Wysyłkę uskuteczniamy po wpłaceniu należności na Konto Czekowe P.K.O. Nr. 162.

POMOC NAUKOWE

do nauki historii, geografii, przyrody, fizyki i chemji.

LATARNIE PROJEKCYJNE i PRZEZROCZA.

WAGI OSOBOWE. WZROSTOMIERZE. SIŁOMIERZE.

KINEMATOGRAFY. RADJOSTACJE.

MODELE ANATOMICZNE

poleca:

„POMOC SZKOLNA“

Sp-ka z ogr. odp.—Warszawa—Krak.-Przedmieście Nr. 38. Tel. 217-16 i 191-32.

UWAGA: Większość wyrobów z własnych wytwórni.

Popierajcie krajowe wytwórnie!

Popierajcie krajowe wytwórnie!

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji (z dostarczaniem do domu) miesięcznie gr. 85, dla podoficerów i szeregowych miesięcznie gr. 80. Za prenumeratę zagraniczną doliczamy do cen powyższych tylko koszt przesyłki pocztowej miesięcznie gr. 20, (przesyłając po 2 egzemplarze raz na dwa tygodnie)

CENA OGŁOSZEŃ: Cała kolumna Zł. 150, 1/2 kol. Zł. 80, 1/4 kol. Zł. 45, 1/8 Zł. 25. Kolumna czterospaltowa, Milimetr jednoszpaltowy: Gr. 25. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 50% drożej.

Prenum. wpłacać należy do Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa Nowy-Swiat 69 lub przez urz. poczt. na P. K. O. Konto Nr 162. Zmiany adresów i reklamacje dotyczące prenumeraty—kierować do Gł. Księg. Wojsk. Nowy-Swiat 69, tel. 202-19. Pokwitowania i zmiany adresów dotyczące rozdzielnika służbowego (bezpłatne egz.)—przesyłać do Administracji Żołnierza Polskiego, Przejazd 10, tel. 211-42.

REDAKCJA: ZAMEK (Rynek „Pod Niszą”—miejscie B, parter). TEL. 404-60, Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Redaktor: ARTUR OPPMAN ppłk. Zastępca redaktora: STANISŁAW FALKIEWICZ kpt.

Druk W. Maślankiewicz i F. Jabczyński, Warszawa, Nowogrodzka 17